

PRZEGLĄD PIŚMIENNICTWA

ZAGADNIENIA
NAUKOZNAWSTWA
4 (210), 2016
PL ISSN 0044 – 1619***Interdyscyplinarnie o interdyscyplinarności. Między ideą a praktyką,***
red. Adam Chmielewski, Maria Dudzikowa, Adam Grobler, Impuls,
Kraków 2012, ss. 445

Minęły trzy lata odkąd na polskim rynku wydawniczym funkcjonuje praca zbiorowa pod redakcją wybitnych badaczy z kilku ośrodków i dziedzin naukowych, podejmująca problem interdyscyplinarności. Pomimo upływającego czasu ani książka, ani tym bardziej problem nie został zdezaktualizowany. Mamy wręcz do czynienia z sytuacją przeciwną: zagadnienie interdyscyplinarności i funkcjonujących wariantów zjawiska przyjmuje formę tak oczywistą, że centralne wydaje się zadanie pytania o podstawę problematyczności tego zjawiska.

Już tytuł pracy – będącej efektem trwającego w latach 2010–2012 projektu badawczego – wskazuje na dwutorowość rozważań dotyczących interdyscyplinarności. Pierwszy tor polega na zaangażowaniu uczestników dyskusji (może ostrożniej – wypowiedzi) reprezentujących różnorodne dziedziny i dyscypliny badawcze. Drugi natomiast tor wyznaczony jest przez wachlarz sposobów uprawiania badań interdyscyplinarnych, który mieści się

między ideą (czy ideałem) a praktyką, szczególnie w rzeczywistości polskiej, tej współczesnej, a także z reminiscencjami z okresu PRL.

Książka zredagowana przez filozofów oraz profesor pedagogiki została podzielona na cztery części, zatytułowane kolejno: Interdyscyplinarność: problemy podstawowe, Interdyscyplinarność jako wyzwanie, Interdyscyplinarność: studia przypadków oraz Interdyscyplinarność: aspekty instytucjonalne. Części te posiadają odmienny charakter i spełniają założony cel monografii poświęconej interdyscyplinarności jako problemowi teoretycznemu oraz kłopotom związanym z realizowaniem interdyscyplinarnych badań naukowych w konkretnych sytuacjach akademickich i instytucjonalnych. Co ciekawe, problemy instytucjonalne zjawiska interdyscyplinarności są tematem – wprost lub pośrednio – większości tekstów zawartych w monografii.

W części pierwszej postawiony został problem oraz dokonano ustaleń terminologicznych. Maria Dudzikowa

tytuł otwierającej wypowiedzi sformułowała, używając pojęcia „sytuacji problematycznej” zaczerpniętego z pracy Marka Czyżewskiego „Niepokojąca współczesność...”. „Sytuacja problematyczna” ma być sytuacją przekraczającą „swojską rutynę”, „do której nie pasują dotychczas stosowane wzory interpretacji i nie sprawdzają się utrwalone sposoby postępowania” (Czyżewski 2001, 241). Dudzikowa wskazała na dwa zasadnicze, choć pozornie sprzeczne, wymiary formujące sytuację problematyczną: wyzwania i zagrożenia. Są to wymiary także sytuacji interdyscyplinarności. Autorka wskazuje na tło tego problemu: kryzys, z którego ma szansę narodzić się nowy model traktowania interdyscyplinarności. Modelem tym ma być „wyzwanie”, które dla akademików oznaczać będzie postawę naukowej otwartości (wbrew krytykowanej przez Chantal Delsol „myśli zaściankowej”), wbrew poczuciu zagrożenia rozpadem dyscypliny. Sytuacja problematyczna, według Dudzikowej, jest więc przede wszystkim szansą pobudzenia w badaczach chęci do wysiłku i przyjęcia postawy uporu (s. 16) przekroczenia sytuacji problematycznej. Wyzwanie bowiem jest początkiem, a nie końcem – jak za Immanuelem Wallersteinem (*Koniec świata jaki znamy*, 2004) powtórzyła poznańska profesor.

Artykuł Dudzikowej nie ma jednak jedynie charakteru postulatycznego i optymistycznego. Profesor przywołuje sytuacje obrazujące postawy akademików wobec interdyscyplinar-

ności. Są one różnorodne, przeważają jednak postawy obronne wobec „interdyscyplinarnego zagrożenia”. Obserwacja tych różnorodnych przypadków spowodowała, iż poznańska profesor skonkludowała (za T. Nyczem) o kryzysowej sytuacji interdyscyplinarności. Wbrew niemu jednak, a za wskazówką Hansa-Georga Gadamera (O kryzysie, w: K. Michalski, *Rozmowy w Castel Gandolfo. O kryzysie*, 1990), Dudzikowa proponuje zrobienie wszystkiego, co można i... poczekanie, czyli nabycie „wiedzącej niewiedzy” Sokratesa (s. 22). Co więcej – postuluje kontynuację problematyzowania idei interdyscyplinarności, gdyż zapewnia ono formułowanie kolejnych zadań do rozwiązania, wbrew rozleniwieniu naukowców bądź banalizowaniu przez nich istotnych kwestii. Dudzikowa podejmuje także problem idei uni-dyscyplinarności (za Wallersteinem) czy historycznych prób unifikowania dyscyplin pod hasłem jednej idei (np. materializmu historycznego, jaki proponował w 1974 roku Jerzy Kmita). Odrzuca jednak taką wersję interdyscyplinarności, opowiada się natomiast za „tradycją uniwersytecką”, w ramach której interdyscyplinarność ma szansę stać się doskonałym wyzwaniem. „Tradycja uniwersytecka” zagrożona jest jednak przez szersze trendy kulturowe, które zamieniają uniwersytet w pole „komercyjnej kooperacji” (s. 30). W takiej wersji interdyscyplinarność ukazuje jednak niebezpieczne i zagrażające porządkowi naukowemu oblicze, dla uczonych stać się może natomiast zagrożeniem tożsamości

ich dyscyplin oraz realizowanych badań.

Powyższy wątek instytucjonalny Dudzikowa wzmacnia zastrzeżeniem wobec dotychczasowej edukacji uniwersyteckiej. Oba wątki razem stanowią wspomniany na początku artykułu wymiar kryzysu, którym jest zagrożenie. Dudzikowa, dostrzegając realność tego wymiaru, finalnie staje na stanowisku, iż „sytuacja problematyczna”, iż „kryzys” interdyscyplinarności istnieje po to, by stanowić wyzwanie dla „zaściankowych” badaczy. Na zakończenie formułuje kilka centralnych pytań, m.in. Dlaczego warto uporządkować podstawowe pojęcia (inter-, multi-, trans-, uni-)? W czym przejawiają się pozór i banał, narcystyczne zadufanie czy też mentalność plemienna przedstawicieli niektórych dyscyplin? Czy i jak konieczna i możliwa, a także realna jest interdyscyplinarność w nauce w warunkach biurokratyzowanego świata nauki? (s. 35–36).

Artykuł Marii Dudzikowej otwiera szereg torów pytań i odpowiedzi. Najważniejszą jego rolę jest jednak ugruntowanie zagadnienia problemu interdyscyplinarności. Po tej wypowiedzi interdyscyplinarność nie może zostać w prosty sposób usunięta z pola badawczego czy zbanalizowana, a kolejne artykuły będą poruszać zagajone przez Dudzikową kwestie.

W tym miejscu odwróć porządek omówienia artykułów monografii. Po wypowiedzi poznańskiej profesor następuje bowiem w monografii artykuł Roberta Poczobuta, jako bazowa

dawka terminologii i metodologii interdyscyplinarności w kontekście kognitywistyki. Zanim jednak to uporządkowanie nastąpi, kilka zdań o „osobnej” wypowiedzi Jadwigi Mizińskiej. Tytuł jej artykułu „»Człowiek to człowiek«. Esej o kulturowych i światopoglądowych przesłankach problemu interdyscyplinarności” nie wprowadza w pole zainteresowań Mizińskiej tak bardzo, jak pierwszy podtytuł wypowiedzi: „Wiedzieć wszystko o niczym czy nic o wszystkim?”. Mizińskiej stanowisko jest oczywiście opcją drugą. Co ciekawe jednak, lubelska profesor wychodzi z punktu „szatkowania” poznawczej rzeczywistości w ramach poszczególnych dyscyplin naukowych, problemie stworzenia unidyscypliny, zjawisku „odduchowania nauki”, braku w naukach społecznych i humanistycznych „ideału człowieka”, dociera natomiast do apologii ludzkiej duszy jako pierwiastka godności ludzkiej oraz gruntu poznawczego. To centralne wołanie Mizińskiej o „duszę” jest motywem budowania przez nią „Radykalnej Ekologii” – „Radykalnej Humanistyki” (s. 81), której celem jest doszukiwanie się „najgłębszego zakorzenienia bytu ludzkiego w całości Bytu [...] A jest to udział w życiu oraz przeświadczenie, iż życie jest świętością. Nie po prostu faktem, ale wartością, i to sakralną” (tamże). Autorska propozycja Mizińskiej ma więc bardzo szerokie ramy metafizyczne, aksjologiczne i egzystencjalne. Ale także epistemologiczne i metodologiczne: „Problem interdyscyplinarności, przynależny do metodologii czy też filozo-

fii nauki, może zostać właściwie rozwiązany dopiero wtedy, gdy dotrzemy do rosnących gdzie indziej źródeł. Tkwią one w swoistym »poćwiartowaniu« człowieka, pozwalającym na notoryczny błąd *pars pro toto*, braniu jednej, wyizolowanej części za całość Człowieka. A wtedy między poszczególne takowe cząstki wkradają się pustka i nicność. Konkludując: kłopoty z interdyscyplinarnością warto potraktować jako dolegliwy symptom trudności z tożsamością, z jej zagubieniem wskutek rozmienienia na drobne istoty człowieczeństwa» (s. 84).

Mizińskiej wypowiedź, choć swobodna w stylu, dotyka istotnego zagadnienia źródeł interdyscyplinarności jako problemu współczesnego świata zachodniego. Wszystkie inne wypowiedzi parają się z zastaną sytuacją statusu i naukowości oraz instytucjonalności tego zjawiska.

Jednym z podstawowych tekstów na ten temat jest Roberta Poczobuta *Interdyscyplinarność i pojęcia pokrewne*. Artykuł spełnia funkcję porządkującą terminologię oraz prezentuje aplikację interdyscyplinarności w naukach kognitywnych. Konwergencję nauk autor traktuje jako naturalny proces rozwoju tej dziedziny działalności ludzkiej, akceptując tezę Lubańskiego: „Nauka może być jedna i różnorodna” (1997, s. 53), „Stara zasada »jedności w różnorodności« ma zastosowanie nie tylko do przyrody, ale także do tworzonych przez ludzi systemu wiedzy” (s. 40). Poczobut wprowadza uściślenia terminologiczne rodziny „interdyscyplinarności”, co pomaga ukazać

kognitywistykę jako dyscyplinę graniczną. Tak więc „multidyscyplinarność” oznacza zaangażowanie wielu dyscyplin na zasadzie luźnego związku koalicyjnego (s. 41), „Interdyscyplinarność” oznacza współzależność na zasadzie współdziałania przedstawicieli różnych dyscyplin w celu prowadzenia wspólnych badań nad jednym problemem badawczym istniejącym na styku różnych dyscyplin. Polega ona na równoległym stosowaniu lub łączeniu punktów widzenia różnych dyscyplin oraz korzystaniu z ich dorobku (Tarkowska, s. 135). W przypadku interdyscyplinarności więc mamy do czynienia z większym stopniem integralności badawczej niż w przypadku multidyscyplinarności. „Transdyscyplinarność” natomiast jest wykroczeniem poza ustalone standardy dyscyplin, a towarzyszy temu wykroczeniu tworzenie nowego zaplecza teoretycznego danej transdyscypliny.

Te ogólne określenia Poczobut konfrontuje z ustaleniami dotyczącymi kognitywistyki (które w pewnym stopniu powtórzą się w wypowiedzi na dalszych stronach monografii „Interdyscyplinarność w naukach kognitywnych – science, fiction czy science fiction?” M. Wierchonia, J. Orzechowskiego oraz J. Barbasza). Za stanowiskiem „multi” w określeniu kognitywistyki Poczobut wydaje się optować z następującego powodu: „Procesy umysłowo-poznawcze nie stanowią jednolitego przedmiotu badań, lecz tworzą niezwykle zróżnicowany kompleks problemowy” (s. 43). Aby sprecyzować charakter

multidyscyplinary, Poczobut wskazuje na konieczność wystąpienia choćby luźno zarysowanego wspólnego obszaru badawczego oraz osadzenia instytucjonalnego w strukturze nauki (s. 44). Stwierdza więc, iż obszarem tym jest badanie struktury i funkcji mózgu przez tak różne dyscypliny, jak: neurobiologia, neuroinformatyka, neuronauka społeczna, ewolucyjna, neuroendokrynologia, neuroimmunologia, neuroetyka i wiele innych. Autor następnie argumentuje pośredni status kognitywistyki jako interdyscypliny, wskazując na jej pozycję między monizmem a izolacjonizmem eksplanacyjnym ze względu na konieczność uwzględnienia wielu poziomów organizacji systemu poznawczego.

Dla Poczobuta ważne okazuje się pytanie o stopień ścisłości odpowiedzi, które pojawiają się w ramach kognitywistyki, a także o poczucie potrzeby tej ścisłości badaczy i społeczności korzystającej z tej wiedzy. Jak się wydaje, mogą zachodzić przypadki, gdy ścisłość taka nie będzie mogła być nigdy uzyskana. Co więcej, „[p]róby łączenia dyscyplin nie zawsze prowadzą do powstania eksplanacyjnie owocnych, postępowych programów badawczych” (s. 53), a są dyscypliny, które za Mario Bunge (*Emergence and convergence...*, 2003) Poczobut mógłby nazwać *hopeless monsters*, jak na przykład antropologia kwantowa czy ekonomia molekularna, czyli dyscypliny, których skuteczność do dziś nie została zweryfikowana. Za Gianfranco Minatim Poczobut badania transdyscyplinarne określa jako ana-

lizy własności systemowych w uniwersach dyskursu w abstrakcji od ich dyscyplinarnych egzemplifikacji. Jak pisze Poczobut, „Transdyscyplinarność wchodzi na scenę wówczas, gdy [...] konstruujemy teorie na jeszcze wyższym poziomie abstrakcji” (s. 58). W tej sytuacji badania interdyscyplinarne stanowią bazę danych (przypadków) dla ujęć ścisłych i abstrakcyjnych zarazem studiów transdyscyplinarnych (s. 58). Celem tych ostatnich natomiast jest „zrozumienie, w jaki sposób ogólne kategorie uzyskują szczegółowe egzemplifikacje w uniwersach dyskursu różnych dyscyplin” (s. 57). Poczobut dostrzega więc związek pomiędzy badaniami transdyscyplinarnymi z analizami ontologicznymi, posługującymi się „relacjami międzypoziomowymi”, a także matematyką (s. 59).

Podobnie jak Mizińska, Poczobut dąży do odszukania analogii pomiędzy ludzkim systemem wiedzy a strukturą świata. W zakończeniu artykułu opisuje złożoną sieć struktury świata, wskazując na jej bliski charakter z siecią dyscyplin badawczych oraz charakterem multi-, inter- i transdyscyplinarnym. Poczobut uzasadnia więc konieczność uprawiania dyscyplin poza ich izolacjonizmem ze względu na sieciowy charakter „wszechświata”, dostrzegając potrzebę „nieredukowalnie kontekstowej ontologii” oraz „kontekstowej (systemowej) metodologii wyjaśnień naukowych. Jak pisze: „epistemologia i metodologia powinny być zgodne z ontologią, ta zaś musi zachować spójność z nauką” (s. 61).

Profesor Adam Grobler w ostatnim artykule inicjalnej części proponuje kwestie metodologiczne interdyscyplinarności do rozstrzygnięcia w kontekście filozofii eksperymentalnej. Wychodzi mianowicie z założenia, iż nauka jako całość zawsze jest interdyscyplinarna, natomiast dyscyplina (również jako subdyscyplina) abstrahuje od zjawisk zajmujących inną dziedzinę, w związku z tym także selekcjonuje parametry odnoszące się do właściwych jej elementów badawczych. Selekcja, według Groblera, jest zasadniczą czynnością w procesie konstruowania każdej dziedziny badawczej. Opiera się na akceptacji założeń idealizacyjnych, które „polegają na pomijaniu takich czynników ubocznych, o których sądzi się, że mają znikomy wpływ na badane zjawisko” (s. 63) oraz na przyjęciu klauzuli *ceteris paribus* (założenie, iż żadne nieznanne czynniki uboczne nie wywierają istotnego wpływu na badane zjawisko, tamże). Grobler, analizując przykłady funkcjonowania filozofii eksperymentalnej, ujawnia jej „niedojrzały” charakter metodologiczny, niemożność weryfikacji czynników istotnie wpływających na wyniki badań i tych nieistotnych, a także bezsilność w konstrukcji teorii interpretującej te wyniki.

Przeanalizowany przez Groblera przykład filozofii eksperymentalnej ujawnia ogólne trudności związane z interdyscyplinarnością, szczególnie na płaszczyźnie badań integrujących metody empiryczne oraz wysoce abstrakcyjne. Artykuł Groblera wpisuje

się więc dodatkowo w dyskusje nad żywo tym dziś problemem, jaki zajmuje tradycję naukową świata zachodniego, zwłaszcza europejskiego.

Kolejna część książki *Interdyscyplinarnie o interdyscyplinarności* otwiera szeroką dyskusję wokół „interdyscyplinarności” w różnych aspektach, jak m.in. metodologicznym, instytucjonalnym, nawet politycznym. Znamienny jest także aspekt pokoleniowy, który – wydaje się – patronuje pozostałym częściom książki. Redaktorzy bowiem zaprosili bardzo wielu przedstawicieli młodego pokolenia, by zakreślili punkt widzenia na problem interdyscyplinarności. Autorzy tych artykułów pochodzą zwłaszcza z kręgów społeczno-ekonomicznych, stąd tematy „iluzji euro” (K. Konopczak), rozwoju systemu finansowego (M. Konopczak) czy zagadnienie badań nad szkolnictwem wyższym (D. Antonowicz). Szczególnie aspekt instytucjonalny zajmuje wielu autorów, którzy rozpatrują go bądź autonomicznie wobec innych zagadnień (A.F. Kola, J. Golonka, A. Kobylarek), bądź wskazując na nierozzerwalny związek tego aspektu z pozostałymi, włącznie z tym, w jaki sposób rozumiana jest „interdyscyplinarność”. Ten ciąg wypowiedzi rozpoczyna dialog matki z córką (M. Cze-repaniak-Walczak z A.M. Walczak) – humanistki z biofizyczką. Rozmowa ta jest dialogiem o interdyscyplinarności w różnych jej aspektach: dziedzinowym, metodologicznym, ale też dydaktyczno-instytucjonalnym, wraz z zakresem międzynarodowym, oraz pokoleniowym.

Powyższe aspekty problemu interdyscyplinarności podejmuje Krzysztof Kułakowski (AGH) oraz Elżbieta Tarkowska (IFiS PAN) – oboje doświadczeni profesorowie polskich uczelni. W tekstach tych szczególnie czytelnym jest polski kontekst instytucjonalno-środowiskowy. Uczeni z perspektywy losów ich dziedzin w instytucjach naukowych na terenie Polski opowiadają własne doświadczenia związane z „modą” i realną potrzebą oraz możliwością stosowania interdyscyplinarności. Kułakowski usprawiedliwia uprawianie socjofizyki, jako dyscypliny dającej nadzieje na spełnienie oczekiwań „sponsora-społeczeństwo”, oczekiwań związanych z przewidywalnością przyszłości społecznej. Badacz konkluduje: „nie można z całą pewnością stwierdzić, że nic dobrego z tego nie będzie. Pozostaje pytanie: jak to robić najlepiej? Ta kwestia jest otwarta. Jak to w naukach społecznych, każdy się modli jak umie” (s. 111).

Profesor Tarkowska natomiast podkreśla specyfikę fazy dziejowej towarzyszącej „modzie” na interdyscyplinarność. Następuje ona mianowicie w okresach „spiętrzenia się zmian społecznych i przyspieszenia czasu historycznego” (s. 137). Tarkowska przywołuje wiele przykładów inicjatyw interdyscyplinarnych w ramach funkcjonowania Instytutu Filozofii i Socjologii PAN i innych instytucji naukowych (UW), podkreślając rolę polskiej transformacji dla formowania się „zwrotu ku interdyscyplinarności” oraz wpływ zjawisk kulturowych na

wielostronne i zintegrowane podejście w badaniach naukowych. „Kultura jest niewątpliwie kategorią dyskursu interdyscyplinarnego, otwartą i otwierającą się na inne dyscypliny, w przeciwieństwie na przykład do struktury społecznej” – pisze Tarkowska (s. 139) – gdyż badania nad strukturą społeczną „zamyka badaczy w wieży z kości słoniowej”. Profesor skupia uwagę zwłaszcza na drodze antropologii społecznej w kręgu polskich badań społecznych, ukazując szansę dla otwarcia się socjologii właśnie w tym kierunku. Niechlubnym jednak przykładem zamykania się (instytucjonalnego) socjologii było opisane przez Tarkowską wydarzenie – sprzeczne w intencjach i realizacji – próby oderwania Instytutu Socjologii od Instytutu Filozofii PAN (2009) w imię „interdyscyplinarności”, które po przykrych perypetiach wielu pracowników – zakończyły się powrotem do zintegrowanego stanu pierwotnego: „jakie to hasło miało w tym wypadku pełnić”? – zapytała Tarkowska. Konkluzja dotyczy jednak bardziej sfery społeczno-instytucjonalnej niż faktycznej funkcji interdyscyplinarności w ramach ewolucji badań naukowych.

Kolejne części książki zawierają przykłady realizowania idei interdyscyplinarności na różnych polach badawczych, jak na przykład w historii, perswazji i argumentacji, przekładoznawstwie, ale także w praktyce życia naukowego, jak na przykład w wymogach formowania komisji bioetycznych (W. Galewicz). Interesującym przykładem realizowania badań interdyscypli-

narnych jest artykuł K. Charewicz-Jakubowskiej – młodej uczoniej, która proponuje formułę, określoną przez autorkę „ucieczka z ram”, dla badań obrazu i znaczeń wizualnych. Autorce nie wystarcza zatem „interdyscyplinarność” w badaniach tego przedmiocie (z powodu zbyt „powszechnego, splotonego i hasłowego posługiwania się” tym pojęciem, s. 242), lecz optuje za transdyscyplinarnością. Charewicz rozumie ją jako przekraczająca „dyscyplinarne przyporządkowania perspektywa badawcza, wynikająca z konkretnej praktyki i wytyczania badawczych pól, niepodlegających akademickim schematom” (s. 242). Choć nie do końca jasne są wyznaczniki proponowanego przez autorkę ujęcia – to można je umieścić w „nieodokreślone” (czy jak nazwał je kiedyś R. Schechner: otwarte) ramy studiów performatywnych, których cechą specyficzną jest dynamika i zwrotność relacji badacz-przedmiot (za M. Bal) na fundamencie praktyki. Charewicz ma ambicję utworzenia pozaparadygmatycznego ujęcia. Jest to zamierzenie specyficzne dla haseł niezwykle prężnie rozwijającej się na świecie performatyki: w przeciwieństwie do wielu dyscyplin akademickich – niemającej szczególnego problemu z ludzką praxis i poiesis. Jeszcze innym przykładem studium interdyscyplinarnego jest artykuł Adama Chmielowskiego na temat estetyki ewolucyjnej. Autor formułuje jej genezę, zwracając uwagę na silne podstawy w pracach i filozofii K. Darwina. Estetyka ewolucyjna dla wrocławskiego badacza, podobnie jak

performatywne badania nad przedmiotem kultury wizualnej, jest przede wszystkim polem badań empiryczno-teoretycznych. Ich wartość weryfikuje się natomiast w funkcjonowaniu rzeczywistości, także w wersji zmodyfikowanej przez ekonomię świata cywilizowanego. Chmielewski zatem, choć nie głosi hasła „poza paradygmatem”, rozważając pole estetyki ewolucyjnej, podejmuje istotny dla współczesnej wiedzy Zachodu problem teoria-praktyka. Czy jest to problem „transdyscyplinarny” czy „interdyscyplinarny” – jak się wydaje – zależy nie tylko od przedmiotu czy metodologii, lecz także od przyjętej względem wyzwań rzeczywistości postawy osobowej badacza. Niektórzy naukowcy ulegają modzie „nowości” i „oryginalności” (nie zawsze mającej ugruntowanie w rzeczywistości), inni natomiast powściągliwie podejmują wyzwanie „sytuacji problematycznej”.

Finalna część monografii poświęcona jest aspektom instytucjonalnym. Co charakterystyczne: jej autorzy reprezentują młode pokolenie, a przedmiotem ich wypowiedzi jest między innymi problem sprawnego wcielania w codzienność badawczą zasady interdyscyplinarności. Choć z zainteresowaniem można przeczytać o inicjatywach Koła Naukowego Variograf (Uniwersytet Wrocławski), o „gniewie” młodych uczonych wobec „niemożliwej zmiany pokoleniowej” w polskiej nauce, o różnicy między rozumieniem pojęcia „interdyscyplinarność” a praktykowaniem tej idei, to znać jest przede wszystkim w całej

pracy istotną różnicę pokoleniową autorów opisywanych zjawisk.

W *Interdyscyplinarnie o interdyscyplinarności* dostrzec możemy różne propozycje znaczeń terminów „interdyscyplinarność” czy „transdyscyplinarność”. Dostrzec możemy zmiany lub modyfikacje znaczeń następujące głównie ze względu na ambicje „spojrzenia w nowy sposób”, jak uczyniła to na przykład młoda badaczka znaczeń wizualnych z Warszawy, która „transdyscyplinarność” odniosła do praktyki, w przeciwieństwie do propozycji Poczobuta przyjmującego znaczenie abstrakcji wyższego rzędu jako treść tego pojęcia. Najbardziej znamieną jest jednak przepaść postaw, jaka dzieli autorów artykułów zawartych w omawianej monografii, wobec ogólnej idei interdyscyplinarności: doświadczeni naukowcy z dystansem podchodzą do tego zagadnienia, stając na stanowisku, że interdyscyplinarność jest raczej wyzwaniem niż zagrożeniem. Dla młodych badaczy „interdyscyplinarność” w aspekcie badawczym nie

stanowi ani zagrożenia, ani wyzwania – w ogóle nie jest szczególną sytuacją problematyczną. Dla młodych zagrożenie stanowią natomiast trudności związane z możliwościami realizowania pracy w instytucjach badawczo-naukowych.

Pojęcie interdyscyplinarności i pokrewnych pojęć – jak wynika z wypowiedzi autorów tekstów omawianej pracy – nie jest stabilne, a znaczenia ich zależne są nie tylko od dziedziny wiedzy, ale także od wieku i doświadczenia naukowców. Książka stanowi przegląd tych różnych znaczeń i stanowisk, jest dowodem na ciągle istniejące trudności związane i z rozumieniem pojęcia, i z praktykowaniem idei „interdyscyplinarności”.

*Anna Kawalec**

Wydział Filozofii
Katolicki Uniwersytet Lubelski
Jana Pawła II, Lublin

* Adres do korespondencji: Wydział Filozofii
KUL, Al. Raclawickie 14, 20-950 Lublin, e-mail:
anna.kawalec@kul.pl